

**Mariusz Sztuka**

## **Pedagodzy i aktuariusze (odpowieź na artykuł Barbary Stańdo-Kaweckiej, O koncepcji resocjalizacji w polskiej literaturze naukowej polemicznie)**

### **I. Wprowadzenie**

Krytyczny namysł nad obiektem własnych badań i nad sposobem eksplorowania właściwego sobie obszaru przedmiotowego jest nie do przecenienia dla każdej uczciwie uprawianej dyscypliny wiedzy. W przypadku zorientowanych praktycznie gałęzi nauki, a do nich niewątpliwie zalicza się pedagogika resocjalizacyjna, ma to swoje dodatkowe uzasadnienie wynikające z odpowiedzialności za kształt rozstrzygnięć, których ewentualne aplikacje decydują o losach konkretnych ludzi czy całych zbiorowości. Dlatego tak istotne jest, by uprawiając refleksję resocjalizacyjną, nie tracić z pola widzenia koniecznych pytań o przesłanki własnych sądów, teoretyczny rodowód tworzonych koncepcji i projektów, miejsce, jakie zajmują one na mapie współczesnych dyskursów, teoretyczne i – co istotniejsze – praktyczne konsekwencje zajmowanych stanowisk. Wszystko to współtworzy rodzaj postawy badawczej, który chroni przed pokusą nadmiernego zaufania wobec twierdzeń przyjmowanych bezkrytycznie jako pewnik, minimalizuje też ryzyko niedostrzegania problematyczności zagadnień.

Taką właśnie krytyczną autorefleksję wyzwalać może lektura tekstu Barbary Stańdo-Kaweckiej pt. „O koncepcji resocjalizacji w polskiej literaturze naukowej polemicznie”<sup>1</sup>. Dla pedagoga zaangażowanego w działalność resocjalizacyjną, czy to na polu naukowym, czy w warunkach społecznej praktyki, jest to lektura gorzka i kłopotliwa zarazem. Gorzka, głównie dlatego, że w artykule wydobyto i pokazano z całą jaskrawością rzeczywiste niedostatki, z jakimi mierzyć się musi pedagogika resocjalizacyjna w Polsce. Kłopotliwość natomiast na tym polega, że rzecz bezpośrednio dotyczy dyscypliny o względnie ugruntowanej pozycji w polskiej rzeczywistości akademickiej. Stanowiąc merytoryczne uzasadnienie istnienia związanych z nią kierunków i specjalności studiów, pedagogika resocjalizacyjna miała zasadniczy udział w profesjonalnej formacji przeważającej części personelu zatrudnionego

---

<sup>1</sup> *Probacja* 2010, nr 1, s. 108–124.

w instytucjach realizujących obecnie postanowienia i wyroki sądów wobec sprawców czynów kryminalnych<sup>2</sup>. Ostatnia z okoliczności nie przesądza rzecz jasna o prawomocności samej idei resocjalizacji, wskazuje jednak na pewien istotny element kontekstu, w którym pojawia się pytanie o ciągłość modelu resocjalizacji<sup>3</sup>.

Rzetelnej polemice dobrze służy precyzyjne określenie przedmiotu sporu. Jakkolwiek tytuł artykułu zdaje się przesądzać o jego kształcie, to z całości tekstu nie wynika bezpośrednio, czy zasadniczym przedmiotem kontrowersji jest:

- idea resocjalizacji jako określony zespół założeń teoretycznych, legitymizujących wykonywanie kar i środków karnych wobec sprawców przestępstw,
- idea i praktyka resocjalizacji w kształcie nadanym jej przez polską tradycję akademicką, a więc resocjalizacja jako przedmiot subdyscypliny pedagogicznej (pedagogika resocjalizacyjna),
- czy też może ta część aktualnego dorobku polskiej myśli resocjalizacyjnej, która podejmując wątek teleologiczny (związany z celami oddziaływania korekcyjnego), identyfikuje cele resocjalizacji w sposób, który stawia pod znakiem zapytania jej funkcje praktyczną.

## II. Niemodne słowo „resocjalizacja”

Kwestionowanie prawomocności podejścia resocjalizacyjnego niesie odmienne konsekwencje w zależności od tego, który ze wskazanych aspektów problemu wysuwa się na plan pierwszy. Oczywiście, najbardziej doniosłe teoretycznie i praktycznie implikacje posiada podważenie sensu samej idei resocjalizacji<sup>4</sup>. W takim właśnie duchu od końca lat 60 ubiegłego wieku, głównie w USA, lecz także w wielu krajach Europy Zachodniej, w dyskursie

<sup>2</sup> I tak np. wśród wychowawców działu penitencjarnego, a więc funkcjonariuszy liniowych – bezpośrednio zaangażowanych w pracę ze skazanymi, 67% stanowią dziś pedagodzy (stan na dzień 31 grudnia 2009 r., podaje za: Roczna informacja statystyczna CZSW, s. 41; [http://www.sw.gov.pl/STATYSTYKI/Roczna\\_informacja\\_statystyczna\\_-\\_2009\\_rok.pdf](http://www.sw.gov.pl/STATYSTYKI/Roczna_informacja_statystyczna_-_2009_rok.pdf)).

<sup>3</sup> W tym też kontekście nie do pominięcia wydaje się fakt, że studia na specjalności resocjalizacyjnej przyciągają na przestrzeni ostatnich dwu dekad olbrzymie, jak na warunki polskie, rzesze studentów. Ma to rzecz jasna znaczenie dla mierzonej w ten sposób popularności wiedzy o wychowaniu w ogóle, w szczególności zaś sposób decyduje o kondycji finansowej istniejących i stale powstających niepublicznych szkół wyższych, w których ofercie edukacyjnej resocjalizacja zajmuje często miejsce wiodące.

<sup>4</sup> Jakkolwiek ideowe korzenie podejścia resocjalizacyjnego tkwią już w wieku XVII, zasadnicze założenia ukształtowane zostały pod wpływem XIX-wiecznej myśli społecznej; określenie *rehabilitative ideal* zastosował po raz pierwszy Francis Allen w 1959 r. – w okresie, gdy resocjalizacja zajmowała dominującą pozycję wśród koncepcji nadających kształt postępowaniu ze sprawcami przestępstw.

publicznym na temat kształtu polityki karnej podejmowany był wątek resocjalizacji jako koncepcji zgoła anachronicznej. Tekst profesor Stańdo-Kaweckiej przywołuje zasadnicze linie argumentacji używanej wówczas w celu zdyskredytowania dominującego jeszcze modelu rehabilitacyjnego, tym samym stanowi cenną okazję, by zapoczątkowana nim dyskusja zmniejszyła nieco dystans, jaki do lat 90. oddzielał nas od głównych nurtów zachodniej refleksji penitencjarnej. Dystans ten widoczny jest wówczas, gdy uświadomimy sobie, że lata, które – ze względu na dokonujące się przemiany o charakterze paradygmatycznym – określa się na gruncie zachodnim mianem „mrocznego okresu resocjalizacji”, to jednocześnie czas najbardziej stabilnego i płodnego rozwoju polskiej pedagogiki resocjalizacyjnej w oparciu o katedry i zakłady działające już w głównych ośrodkach akademickich (por. Urban, 2003, s. 139).

Należy zauważyć, że głosy sceptyczne wobec roli, jaką koncepcja resocjalizacji ma do odegrania w systemie reagowania na przestępcze wykolejenie, pojawiały się już w rodzimej literaturze przedmiotu w okresie ostatnich dwu dekad. Na uwagę zasługują głównie artykuły Piotra Stępniaaka (1999, 2003, 2004), w których proponuje się zastąpienie pedagogicznie zorientowanych strategii korekcyjnych modelem pracy socjalnej<sup>5</sup>. Uzasadnień dla tego rodzaju zmian dostarczać ma głównie zmieniający się radykalnie po 1989 r. kontekst społeczno-ekonomiczny, co generuje właściwe społeczeństwu liberalnym relacje międzyludzkie, i odpowiednio też – konieczność zmodyfikowanego sposobu reagowania na skutki napięć strukturalnych.

Zainicjowana artykułem w „Probacji” polemika sięga do odmiennej nieco argumentacji. Punktem wyjścia staje się konstatacja niekonsekwencji, z jaką pojęcie „resocjalizacja” występuje na gruncie przepisów prawnych regulujących zinstytucjonalizowane formy postępowania ze sprawcami przestępstw. Skąd berze się owa niespójność? Jakie rzeczywiste treści kryć się mogą za eufemizmem, którym tak chętnie, a niefrasobliwie posługują się pedagodzy nieświadomi całej problematyczności zagadnienia? Częściowej odpowiedzi dostarczać mogą, zdaniem Autorki, uzasadnienia obowiązującego prawa karnego wykonawczego: wstrzeźliwość w przyjmowaniu resocjalizacji jako koncepcji legitymizującej oddziaływanie penitencjarne bierze się z (1) potwierdzonej empirycznie, niskiej skuteczności oddziaływań korekcyjnych oraz (2) szeregu istotnych zastrzeżeń co do zgodności przymusowej resocjalizacji z wymogiem respektowania przyrodzonych i niezbywalnych praw człowieka (s. 109). Jest znamiennym, że charakter przedstawionych sądów niemal idealnie odzwierciedla główne nurty krytyki, w wyniku której, przed czterdziestoma laty, resocjalizacyjny model instytucji penitencjarnej uległ

---

<sup>5</sup> Por. także interesującą i rzeczową polemikę z tezami Autora zawartą w tekście D. Urbaniaka-Zajęc (2000).

w świecie zachodnim kompletnej niemal atrofii. Przyjrzyjmy się nieco bliżej zapleczu teoretycznemu owej krytyki.

Podniesiony zarzut niezgodności przymusowych praktyk resocjalizacyjnych z koniecznością uwzględnienia godności przestępcy jako osoby znalazł swój wyraz w raporcie American Friends Service Community z 1971 r. pt. „Struggle for Justice” (Cavadino, Dignan, 2007, s. 55; Garland, 2001, s. 55–58; Stańdo-Kawecka, 2007, s. 73 i nast.), gdzie stosowanie procedur resocjalizacyjnych określono jako obrażające prawa i swobody jednostki. Formułując taki pogląd, autorzy mieli na myśli głównie dwie okoliczności. Po pierwsze, terapia przymusowa przestępców realizowana była niejednokrotnie w warunkach pozbawienia wolności, którego granice czasowe nie były określone w wyroku sądu (praktyka wyroków nieokreślonych zastosowana po raz pierwszy w reformatorium w Elmirze w 1876 r. i w okresie świetności modelu resocjalizacyjnego traktowana jako szczytowe osiągnięcie postępowej myśli penitencjarnej). Stwarzało to, rzecz jasna, pole dla nadużyć, których dopuszczać się mogli realizatorzy programów terapeutycznych. Uprzywilejowana pozycja ekspertów z zakresu resocjalizacji, w mocy których było decydowanie o zakresie izolacji, w jaskrawy sposób sprzeniewierzała się – wywiedzionej jeszcze z pism Cezarego Beccarii – zasady proporcjonalności pomiędzy ciężarem czynu przestępczego a rozmiarami kary. Nawiązanie do klasycznej szkoły prawa karnego dotyczy bardziej jeszcze podstawowego wymiaru. Otóż, we wspomnianym raporcie amerykańskiego komitetu, konieczność przezwyciężenia dotychczasowych praktyk korekcyjnych postulowana jest w imię przywrócenia porządku antropologicznego, zgodnie z którym jednostka ludzka – w tym, rzecz jasna, osoba przestępcy – dysponuje, wbrew deterministycznym założeniom nurtu resocjalizacyjnego, zdolnością racjonalnego osądu i swobodą dokonywania suwerennych wyborów moralnych. To na gruncie formułowanej w powyższy sposób krytyki korekcyjności dokonano się rehabilitacja podejścia klasycznego. W praktyce oznaczało to diametralną zmianę priorytetów w zakresie funkcji realizowanych przez instytucję korekcyjną. Na czoło wysunęły się cele wywiedzione z ideału sprawiedliwej odpłaty. Teoretycznych uzasadnień dla realizowanej w ten sposób praktyki karania dostarczyła doktryna *just desert* (Stańdo-Kawecka, 2007, s. 80–82). Z całą pewnością dokonujący się w ten sposób zwrot czynił zadość postulatowi zmierzającym do większej ochrony praw skazanego postawionego w obliczu praktyk instytucji totalnej, nazbyt często racjonalizującej wątpliwe moralnie traktowanie podwładnych względami resocjalizacyjnymi. Przykładem będą tu przypadki, gdy dolegliwość izolacji penitencjarnej

przekracza normy czasowe wynikające z zasady proporcjonalności kary w stosunku do wagi przestępstwa<sup>6</sup>.

Dwudziestowieczne doświadczenia naszej części Europy w innym jeszcze świetle sytuują zagrożenia, jakie dla praw skazanego wiązać się mogą ze stosowaniem strategii resocjalizacyjnych. Jest bowiem prawdą, że w warunkach niedemokratycznego systemu społecznego, idea resocjalizacji okazuje się szczególnie „nieodporna” na próby jej ideologicznego wykorzystania. Do modernistycznej idei korekcyjnalizmu chętnie przyznawali się funkcjonariusze obydwu dwudziestowiecznych totalitaryzmów (Garland, 2003, s. 52). W tym też sensie resocjalizacja może być dziś przedstawiana jako szczególny przykład ciemnej strony ery nowoczesnej, cały zaś spór o resocjalizację jest w gruncie rzeczy odmianą szerszej debaty na temat dziedzictwa epoki Rozumu. Aspekt ten podnoszą dziś rodzimi krytycy pedagogiki resocjalizacyjnej, widząc w niej wymagające pilnego przewyciężenia pozostałości *ancient régime*.

Jeśli uznać „poszanowanie ludzkiej godności wszystkich skazanych, bez względu na rodzaj wykonywanych kar i środków oraz wynikających z niej praw człowieka” (s. 110) za fundament aksjologiczny kodyfikacji karnych z 1997 roku, to w istocie podejście sprawiedliwościowe wydaje się afirmować wspomniane wartości w sensie podwójnym: uznając nieredukowalny obraz przestępcy jako podmiotu suwerennej decyzji oraz upominając się o proporcjonalność stanowiących treść kary dolegliwości. Teoria retributywna jako jedyne źródło legitymizacji instytucjonalnego modelu postępowania z przestępcą nie pozostawia zasadniczo miejsca dla jakichkolwiek procedur resocjalizacyjnych. Stąd też, sięgającemu lat 70. renesansowi filozofii sprawiedliwej odpłaty, w naturalny sposób towarzyszyło marginalizowanie dotychczasowego dyskursu korekcyjnego. Wszelako to nie stanowisko legalistów upatrujących w *rehabilitative ideal* zagrożenia dla godności osobowej przyczyniło się w głównej mierze do zmierzchu złotej ery resocjalizacji. Decydujące znaczenie miały tu argumenty wyrosłe z zasadniczo odmiennych przesłanek teoretycznych. Chodzi bowiem o zarzuty kierowane ze strony rzeczników podejścia reduktywistycznego<sup>7</sup>, dla których kluczowego znaczenia nabiera funkcja prewencyjna reakcji karnej (w sensie prewencji indywidualnej). Kwestionowanie prawomocności idei resocjalizacji czynione z pozycji reduktywistycznych sprowadzało się do wykazania nieskuteczności

---

<sup>6</sup> W tym kontekście M. Cavadino i J. Dignan (2007, s. 64) zwracają uwagę na istotną okoliczność: oto wśród kontestatorów modelu resocjalizacyjnego dużą rolę odegrali, prócz teoretyków prawa i obrońców swobód, także sami więźniowie, dostrzegający w podejściu sprawiedliwościowym szansę ograniczenia opresji penitencjarnej.

<sup>7</sup> Mówiąc o strategii reduktywistycznej posiłkują się rozróżnieniem obecnym w cytowanej pracy M. Cavadino i J. Dignana (2007, s. 37–43), gdzie właściwe podejściu reduktywistycznemu cele kary (ograniczenie przestępstw w przyszłości) osiągnąć mogą na drodze resocjalizacji (*rehabilitation*), unieszkodliwienia (*incapacitation*) lub odstraszenia (*deterrence*).

zabiegów korekcyjnych. W tym tonie utrzymany był głośny raport Roberta Martinsona z 1974 roku – założycielski tekst nurtu kontrresocjalizacji<sup>8</sup>. Zawarte w nim argumenty przez względnie długi czas okazywały się przesądzające w dyskusji na temat „nowego” oblicza instytucji penitencjarnej. Ich nośność była wyjątkowa, głównie z tego względu, że odmiennie niż poprzedni nurt krytyki operowały dowodem empirycznym: odwołując się do właściwych tradycji pozytywistycznej procedur poznawczych, Martinson sfalsyfikował hipotezę o skutecznej interwencji resocjalizacyjnej. Tym samym uprawomocnił krytykę, jaką wobec, pozytywistycznej z ducha idei resocjalizacji, uprawiali później zwolennicy innych niż resocjalizacyjna strategii prewencji indywidualnej (a więc np. rzecznicy idei odstraszenia czy unieszkożliwiania).

Obydwa zasygnalizowane wyżej nurty kontestacji składały się łącznie na intelektualny klimat dyskursu penitencjarnego w świecie zachodnim ostatnich dziesięcioleci ubiegłego wieku. Klimat ten sprawiał, że trudno było, opowiadając się za modelem rehabilitacyjnym, uniknąć jednocześnie oskarżenia, że oto wspiera się koncepcję przebrzmiałą, chybioną teoretycznie, w swych realizacjach praktycznych nieskuteczną a więc także nieekonomiczną. Kropkę nad „i” postawiły głosy obrońców praw człowieka, w tym konkretnym przypadku sprzymierzone z postulatami adwokatów filozofii sprawiedliwego karania. Ten sam zasadniczo ton pobrzmiwa dzisiaj w krytycznym wobec dokonań polskiej pedagogiki resocjalizacyjnej tekście Krakowskiej Kryminolog. Przypisywaną ustawodawcy wstrzeźliwość w posługiwaniu się terminem „resocjalizacja” tłumaczy się tu w dwójnasób: względami o charakterze pragmatycznym (resocjalizacja nie przynosi zamierzonych efektów) oraz moralnym (resocjalizacja naraża na szwank przyrodzoną godność ludzką). Przyjmując taką perspektywę, może wydać się zrozumiałe zdziwienie czy nawet niepokój, wywołane stałą obecnością w polskim piśmiennictwie na temat postępowania ze sprawcami przestępstw, pojęcia, któremu przypisano tak negatywny balast znaczeniowy. W szlachetnym skądinąd zapale modernizacyjnym, dążąc do oczyszczenia refleksji penitencjarnej z anachronizmów, łatwo jednak o przeoczenie tych okoliczności, które przemawiałyby za aktualnością idei resocjalizacji.

<sup>8</sup> R. Martinson publikuje wyniki prac specjalnie powołanego jeszcze w latach 60. zespołu, którego zadaniem miało być stworzenie podstaw dla modyfikacji programów resocjalizacyjnych (*New York State Governor's Committee on Criminal Offences*). Zaskakujące dla samych autorów projektu rezultaty, przez pewien czas nie oglądały światła dziennego. Raport autorstwa Martinsona – co bardzo ważne w sytuacji, gdy przywołuje się go często jako argument za alternatywnym wobec pozbawienia wolności modelem wolnościowym – opierał się nie tylko na analizie szczegółowych wyników badań nad populacją więzienną, ale uwzględniał także doniesienia na temat efektu pracy w warunkach wolności dozorowanej (G. Robinson, I. Crow, 2009, s. 28).

Jeśli więc chodzi o zarzuty motywowane troską o prawa ludzkie, to w polskiej rzeczywistości penitencjarnej, przynajmniej w części, w której rzecz dotyczy dorosłych sprawców przestępstw (powyżej 21. roku życia), tracą dziś wiele ze swej dawnej atrakcyjności. Pod rządami obecnego kodeksu karnego wykonawczego zabiegi resocjalizacyjne stosowane wobec tej kategorii skazanych nie posiadają charakteru obligatoryjnego, jak miało to miejsce uprzednio. Tym samym, nie podobna dziś, przy uwzględnieniu aktualnego stanu rzeczy, prowadzić krytyki rozwiązań resocjalizacyjnych w stylu, w jakim było to uzasadnione w USA przed niemal półwieczem, gdy skazany na mocy samego faktu umieszczenia w zakładzie penitencjarnym stać się mógł przedmiotem określonych, bardziej lub mniej skutecznych, zabiegów resocjalizacyjnych, zaś ramy organizacyjne przedsięwzięcia korekcyjnego określali w głównej mierze specjaliści od zmiany postaw. Tym bardziej, nie wydają się dziś w pełni uzasadnione merytorycznie te argumenty krytyczne, które wyrosły na gruncie słusznego sprzeciwu wobec modelu przymusowej resocjalizacji, z jaką *de facto* mieliśmy do czynienia w okresie PRL. Kwestia ideologicznej instrumentalizacji pedagogicznie zorientowanego modelu resocjalizacyjnego zasługuje na osobne potraktowanie – w tym miejscu, z konieczności nieco skrótowe. Jest prawdą, że koncepcja resocjalizacji w okresie przed 1989 r. służyła do legitymizowania totalitarnego systemu instytucjonalnego wymiaru sprawiedliwości. Można nawet przyjąć – uzasadniając to całym szeregiem przykładów, że – ze względu na swoje zasadnicze elementy konstytutywne (m.in. silne związki z naturalistyczną wizją jednostki) – ujawniała pewną „bezbronność” wobec prób takiego jej wykorzystania przez aparat państwowy. Nie będzie to jednak ocena w pełni obiektywna, jeśli z pola widzenia umknie fakt, iż immanentną cechą systemu totalitarnego jest właśnie zdolność do przeobrażania się realizowanych w jego obrębie ideałów i projektów w ich własne przeciwieństwa, idea resocjalizacji nie jest tu przypadkiem jedynym czy wyjątkowym. Eksponowanie możliwych związków funkcjonalnych – czy nawet genetycznych – pomiędzy resocjalizacją a opresyjnymi praktykami państwa niedemokratycznego bez uwzględnienia tej istotnej okoliczności zniekształca rzeczywisty obraz problematyki. Zauważmy, że stosując podobny sposób interpretowania, można z łatwością podważyć sens hospitalizacji osób chorych psychicznie na tej tylko podstawie, że aparat totalitarny wiedzę i praktykę psychiatryczną czynił nierzadko instrumentem represji wobec dysydentów (dość wskazać na dwudziestowieczne doświadczenia psychiatrii rosyjskiej: sowieckie *psichotiumy* i szpitale zarządzane przez NKWD, a nawet odrębne jednostki chorobowe zarezerwowana dla kategorii „pacjentów politycznych”).

W związku z poruszonym zagadnieniem jedna jeszcze uwaga domaga się wypowiedzenia. Jeśli słusznie przyjmiemy, że kwestie ochrony praw ludzkich skazanego winno się postrzegać w szerszym kontekście realnych

zagrożeń o charakterze systemowym, to obserwacja przemian zachodniego świata penitencjarnego ostatnich dziesięcioleci – a więc także towarzyszącego im klimatu ideowego – każe owe zagrożenia wiązać bynajmniej nie z koncepcją zideologizowanej resocjalizacji, jaka przyświecała choćby twórcom obozu jaworznickiego, taka bowiem resocjalizacja dziś nie istnieje i istnieć w obecnych warunkach nie może (tak jak nie istnieje na sposób realny legitymizujący ją system społeczny), lecz raczej z jak najbardziej rzeczywistymi wpływami społecznych doktryn neoliberalnych, które w swym zbiorze recept formułowanych w odniesieniu do problemów przestępczości i dewiacji, z całą pewnością podejścia resocjalizacyjnego nie uwzględniają. Reasumując, krytyka resocjalizacji, używająca argumentu zagrożonej godności skazanego, jest tu i teraz krytyką bezpodstawną w tym sensie, że za swój przedmiot obiera nieistniejący stan rzeczy. Nie wynika stąd bynajmniej, że idea korekcyjnego wpływu na przestępcę na pewnym etapie swego rozwoju od takiej krytyki była wolna, ani też to, że projekt resocjalizacyjny w przyszłości nie będzie ewoluował w kierunku, który krytykę tą uczyni zasadną.

### III. Zwrot pragmatyczny

Na tym tle zupełnie inaczej przedstawiają się podniesione w tonie polemicznym wątki skuteczności (a właściwie nieskuteczności) oddziaływania resocjalizacyjnego. Mamy bowiem do czynienia z niewątpliwie rzeczywistym i stale aktualnym problemem. Od tego, w jaki sposób potraktujemy tę kwestię, zależy miejsce podejścia korekcyjnego wśród innych możliwych strategii rozwiązywania problemu przestępczości. Zagadnienie efektywności wpływu resocjalizacyjnego odsyła nieuchronnie do wspomnianego raportu Martinsona. Siła perswazyjna gorzkiej konkluzji owych metabadań („nothing works in correction”) i jej wpływ na sposób postrzegania funkcjonalności praktyk penitencjarnych na tym głównie polegał, że apelowała do poczucia bezpieczeństwa osobistego praworządnych członków społeczeństwa. Martinson przyjął jako wyłączną miarę skuteczności praktyki resocjalizacyjnej efekt w postaci braku przestępczości powrotnej. Z raportu nie dowiadujemy się zatem niczego o możliwym wpływie rozmaitych programów korekcyjnych na poziom samorealizacji osobowej, samoocenę, poziom satysfakcji z życia, postawy twórcze, zdolność rozwiązywania problemów, poziom empatii itp. Przyjęta procedura badawcza służyła innemu celowi, jako że miała odpowiedzieć na pytanie: czy przedsięwzięcia resocjalizacyjne spełniają uzasadnione oczekiwania w zakresie ograniczania zagrożenia przestępczością, której sprawcami są osoby uprzednio poddawane oddziaływaniu resocjalizacyjnemu. Innymi słowy, chodziło o dostarczenie empirycznych danych mogących potwierdzić bądź zaprzeczyć racjom przemawiającym za traktowaniem resocjalizacji jako skutecznej strategii reduktywistycznej (realizującej



funkcje prewencji indywidualnej). Już sam tak realizowany cel badań mógłby sugerować znaczące przewartościowania, jakie następowały w ramach dyskursu resocjalizacyjnego drugiej połowy ubiegłego wieku. Istota tych zmian polega na przesuwaniu się uwagi, tak samych badaczy, jak i szerszych kręgów społecznych, z osoby przestępcy poddawanego oddziaływaniom korekcyjnym na pozostałych uczestników życia społecznego, wśród których były przestępca będzie funkcjonował w przyszłości (Robinson, 2008, s. 432). Precyzyjniej rzecz ujmując, chodziło o to, że o ile „tradycyjny” model resocjalizacji penitencjarnej, w zamierzeniu swym, miał realizować interesy zarówno samego adresata wpływu, jak i – pośrednio – pozostałych członków społeczeństwa, to treść charakteryzowanej tu zmiany sprowadzała się do radykalnej reafirmacji interesu tych ostatnich – a więc, powiedzmy to jasno: potencjalnych ofiar nieskutecznej resocjalizacji lub beneficjentów resocjalizacji efektywnej<sup>9</sup>. Na tym też zasadniczo polega analizowany przez Davida Garlanda (2001, s. 53–73 oraz 175–182) proces odchodzenia od rozwiązań systemowych określonych przez niego w kategoriach *penalnego welfaryzmu*.

To, o czym mowa, wydaje się szczególnie ważne w kontekście zarysowującego się sporu o wartość koncepcji resocjalizacji w Polsce. Bogata, choć względnie krótka tradycja polskiej myśli resocjalizacyjnej wyrasta z ideału opieki i pomocy wobec tych, którzy na skutek posiadanych defektów (w zakresie wyposażenia biologicznego, psychologicznego, socjalizacyjnego) nie mogą bądź nie potrafią funkcjonować w społeczeństwie w sposób, jaki czynią to osoby „pełnosprawne”. O ideowym rodowodzie świadczy najdobitniej fakt, że w początkowej fazie swego istnienia pedagogika resocjalizacyjna rozwijała się głównie w ramach pedagogiki specjalnej. Innym, bardzo ważnym – szczególnie dla późniejszej profesji kuratorskiej – źródłem impulsów były prace klasyków polskiej pedagogiki społecznej, osobliwie dzieło Heleny Radlińskiej, która przeszczepiła na grunt rodzimy cenne koncepcje brytyjskich pionierów pracy socjalnej (np. Mary Richmond i jej metody *caseworku*). Ogólnie mówiąc, kształt całego ideowego i intelektualnego zaplecza towarzyszącego konceptualizacji pedagogiki resocjalizacyjnej w Polsce wyznaczał pewien typ nastawienia wobec problemów społecznych, manifestujący się postawą służby i troski wobec najślabszych w społeczeństwie<sup>10</sup>. Z tego

---

<sup>9</sup> Spróbujmy wyrazić to przy użyciu aparatu pojęciowego wypracowanego na gruncie rodzimej pedagogiki resocjalizacyjnej. Wśród ogólnych zasad wychowania resocjalizującego C. Czapów i S. Jedlewski (1971, s. 282) wymieniają zasadę reedukacji, zasadę wszechstronnego rozwoju osobowości oraz zasadę traktowania penitencjarnego. O tej ostatniej autorzy powiedzą, że „upoważnia ona do pewnej kontroli nad wychowankami oraz uwzględnia fakt, że osoby popełniające przestępstwa są potępiane przez znaczną część członków społeczeństwa, którzy się ich boją”. Opisywana zmiana perspektywy wyrażałaby się w zdecydowanym wzroście rangi tej właśnie zasady w stosunku do pozostałych.

<sup>10</sup> Należy dodać, że nastawienie takie charakteryzowało w okresie przedwojennym dużą część polskiej inteligencji inspirowanej myślą Edwarda Abramowskiego czy Ludwika Krzywickiego.

między innymi względu, pedagogicznie zorientowana teoria oddziaływania na jednostki przestępcze podkreślać będzie pozycję odbiorcy wpływu resocjalizacyjnego jako głównego (choć oczywiście nie wyłącznego) beneficjenta zmian. Jeśli zgodzimy się, że powyższe cechy nadal w dużym stopniu charakteryzują polską pedagogikę resocjalizacyjną, to jest tak głównie dlatego, że ominęły ją wpływy tendencji, które w początku lat 70. ubiegłego wieku, pod hasłem zerwania z modelem *penalnego welfaryzmu*, odcisnęły w świecie zachodnim swoje piętno na sposobie myślenia tak o celach instytucji korekcyjnej, jak i sposobach ich realizacji. Na skutek tego, rozwój teorii resocjalizacyjnej dokonywał się z pominięciem istotnego etapu, który w odniesieniu do zachodnich systemów określić można mianem epoki postmartinowskiej<sup>11</sup>. Tutaj też, jak się zdaje, leży przyczyna dzisiejszych kontrowersji związanych z próbami określania punktu dojścia procesów resocjalizacji. Przywołane w artykule profesor Stańdo-Kaweckiej przykłady prób teoretycznego stanowienia celów resocjalizacji rzeczywiście wywoływać mogą wątpliwości czy sprzeciw ze strony tych wszystkich, którzy ostateczny sens istnienia resocjalizacyjnie zorientowanych strategii penitencjarnych uzależnią będą od wymiernego efektu, jakim jest rzeczywisty spadek zagrożenia przestępczością. Powiedzą oni: nie interesuje nas to, czy w wyniku działań korekcyjnych niedawny przestępca rozwinie w sobie wrażliwość na piękno i bogactwo świata, ani też to, czy na skutek owych działań obudzi się w nim poczucie szczęścia lub też czy uzyska ten stopień samoświadomości, który pozwoli mu twórczo oddawać się kontemplacji prawdy piękna i dobra. Niektórzy powiedzą więcej nawet: nie interesuje nas taka resocjalizacja, która spowoduje, że przestępca po opuszczeniu zakładu karnego popełni przestępstwo o niższym ciężarze gatunkowym, niż miałoby to miejsce w przypadku braku oddziaływań korekcyjnych, lub też, że popełni je znacznie później; nie interesuje nas to wszystko i nie będzie nas to interesować dopóty, dopóki nie znajdą się dowody, że owe – same w sobie niewątpliwie szlachetne cele, nawet przy założeniu, że dadzą się osiągnąć – znajdują swoje przełożenie na spadek ilości przestępstw.

I rzecz może nawet nie w zbyt ogólnym czy oderwanym sposobie formułowania celów – ostatecznie, gdyby tylko tym się kierować, na krytykę zasługiwałby w równym stopniu postulat poszanowania ludzkiej godności i człowieczeństwa, o którym była wcześniej mowa. Chodzi raczej o zwrot, jaki

<sup>11</sup> Dla podkreślenia rozziewu, o którym mowa, warto wskazać, że w polskich periodykach penitencjarnych w latach 80. XX w. (a więc w okresie, gdy negatywny sentyment wobec modelu rehabilitacyjnego był na Zachodzie niemal normą) można napotkać publikacje, w których autor z przekonaniem broni idei przymusowej resocjalizacji. Należy jednocześnie dodać, że skala tego, co nazywamy kryzysem idei resocjalizacji, różnicowała wyraźnie społeczeństwa po obu stronach Atlantyku. W USA, jego praktyczne konsekwencje okazały się zdecydowanie bardziej znaczące.

nastąpił w podejściu do problemu przestępczości i przestępców, a – w jednym ze swych najbardziej zasadniczych wymiarów – sprowadzał się do przesunięcia akcentów z korzyści osoby poddawanej interwencji korekcyjnej na korzyść tych, w imieniu których (i za pieniądze których – co bardzo istotne) interwencja taka jest podejmowana. Uchylenie prawomocności ideału resocjalizacyjnego, co ostatecznie nastąpiło między innymi w wyniku charakteryzowanych wyżej przeobrażeń, w naturalny sposób wyzwała pytanie: czy da się zastosować taką strategię, która w odniesieniu do przestępczości powrotnej zabezpieczyłaby interesy społeczeństwa w sposób maksymalnie skuteczny? Praktyka ostatnich kilkudziesięciu lat pokazała, że odpowiadając na to pytanie, zbyt często zachodnie systemy ulegały pokusie sięgania po środki „pewne”. Można bowiem kontrolować skutecznie poziom recydywy, pozbawiając fizycznej możliwości dokonania ponownego przestępstwa. Pomijając na chwilę – z innej tradycji myślowej wywiedziony – postulat sprawiedliwej odpłaty, to właśnie strategia unieszkodliwiania (*incapacitation*) wypełnić może w ramach podejścia redukcjonistycznego lukę, jaką pozostawił po sobie zdyskredytowany wcześniej model resocjalizacyjny<sup>12</sup>. Unieszkodliwienie przestępcy na drodze izolacji od społeczeństwa wolne jest od tych zarzutów, które przy uwzględnieniu wymogu stanowienia realistycznych celów odnieść można było do resocjalizacji. Relacja pomiędzy charakterem zastosowanej procedury a jej wynikami jest tu nadzwyczaj przejrzysta: sformułowany w jasny sposób cel osiąga się na drodze jednoznacznie określonych zabiegów sprowadzających się do możliwie najpełniejszej izolacji od środowiska społecznego na możliwie najdłuższy czas. Realizowany głównie za Atlantykiem eksperyment masowego uwięzienia, bo o nim tutaj w znacznym stopniu mowa, doczekał się zasłużonej krytycznej oceny tak ze strony zdecydowanej większości stanowisk teoretycznych, jak również spotyka się z coraz bardziej sceptycznym stosunkiem samych obywateli<sup>13</sup>.

W tym też kontekście pojawia się zagadnienie zarządzania ryzykiem recydywy jako ważna i aktualna propozycja, w zasadniczo nowej perspektywie sytuująca dotychczasowe spory i kontrowersje wokół ideału resocjalizacyjnego w postępowaniu z przestępcami.

Dwukrotnie w dziejach resocjalizacji szkoła amerykańskiego pragmatyzmu odciska swoje piętno na rozwiązaniach praktycznych. Pierwszy raz stało się to za sprawą programu „Dwanaście Kroków Anonimowych Alkoholików”, a właściwie inspiracji, jaką stanowił on dla powstających od połowy

---

<sup>12</sup> Dla potrzeb niniejszej dyskusji świadomie pomijam w tym miejscu perspektywę związaną z nurtem sprawiedliwości naprawczej.

<sup>13</sup> O społecznych kosztach eksperymentu masowego uwięzienia w sposób szczególnie interesujący traktują teksty w pracy zbiorowej pod red. M. Mauera i M. Chesney-Lind (2003). Zob. także Stańdo-Kawecka (2007, s. 87–90).

ubiegłego wieku wspólnot terapeutycznych<sup>14</sup>. Pragmatyzm AA wyrażał się w przekonaniu, iż do tego, by osiągnąć zamierzony cel (w tym konkretnym przypadku – trzeźwość), nie jest wcale konieczna znajomość mechanizmów, które odpowiedzialne są za istniejący, daleki od pożądanego stan rzeczy; tak samo jak nie jest też niezbędna pełna wiedza (głównie w sensie poznania relacji przyczynowo-skutkowych), która stanowić może podłoże działań terapeutycznych. W ten sposób, wypracowany w ramach AA program samopomocy – z pragmatycznego punktu widzenia – przewyższał procedury właściwe podejściu terapeutycznemu w tym stopniu, w jakim udawało mu się lepiej odpowiadać na praktyczne potrzeby człowieka.

Ten sam, zasadniczo, pragmatyczny styl myślenia – zgodnie z którym wartość poznawcza opisu jakiegoś aspektu rzeczywistości relatywizowana jest do celów, jakie mamy na względzie przy podejmowaniu tego opisu – towarzyszy też powstaniu i rozwojowi filozofii zarządzania ryzykiem recydywy. Nie może dziwić zatem, że w krytycznych wobec niektórych wątków polskiej pedagogiki resocjalizacyjnej rekonstrukcjach profesor Stańdo-Kaweckiej tak wiele miejsca poświęca się charakterystyce modelu R–N–R<sup>15</sup>. Zwrot pragmatyczny, jaki nastąpił w ostatnich dekadach na gruncie interesującego nas obszaru praktyki społecznej, polega na tym głównie, że zagrożenie przestępczością próbuje się odczytywać w podobny sposób jak wiele innych zagrożeń cywilizacyjnych (ryzyko ekologiczne, ryzyko inwestycyjne, ryzyko technologiczne itd.). Odpowiednio też, strategie przeciwdziałania zagrożeniom przyjmują postać minimalizowania ryzyka, co – innymi słowy – oznacza redukcję prawdopodobieństwa niepowodzenia. Zmodyfikowana w ten sposób perspektywa postrzegania kwestii skutecznej resocjalizacji: a) stawia rygorystyczny wymóg stanowienia celów oddziaływania w taki sposób, aby dało się określić, czy cel został osiągnięty, czy też nie; b) każe określać cele oddziaływania w kategoriach korzyści, jakie odnosi nie tylko sam adresat wpływu, lecz przede wszystkim pozostała część społeczeństwa. Stąd też model zarządzania ryzykiem w postępowaniu korekcyjnym ze sprawcami przestępstw odwołuje się do jednoznacznej miary skuteczności, jaką jest brak ponownego konfliktu z prawem. Stan rzeczy, określany gdzie indziej jako zaledwie „cel minimum”, staje się w ten sposób koniecznym i wystarczającym kryterium sukcesu. W praktyce, zarządzanie ryzykiem recydywy przypomina czynności, jakie podejmuje aktuariusz działający głównie na rynku ubezpieczeń i reasekuracji. Jego zadaniem jest szacowanie – przy wykorzystaniu technik statystycznych – ryzyka finansowego związanego z wdrażaniem określonych projektów.

<sup>14</sup> W kontekście działalności resocjalizacyjnej o idei komun terapeutycznych piszą m.in. Z. B. Gaś (1992), K. Pospiszyl (1998, s. 91–100), C. Cekiery (1992, s. 154–163).

<sup>15</sup> Skrót bierze się od pierwszych liter słów: risk, need, responsivity i odpowiadających im trzech reguł skutecznej interwencji korekcyjnej.

Gdy w 2003 roku na jednej z konferencji naukowych poświęconych przyszłości systemów penitencjarnych sygnalizowałem obecność podejścia *What Works* w przestrzeni amerykańskich rozważań penitencjarnych (było to bodaj pierwsze w Polsce doniesienie na ten temat), nader pochopnie przypisałem temu modelowi zbyt daleko idące pokrewieństwo z zasadniczym nurtem poszukiwań właściwych pedagogice resocjalizacyjnej (Sztuka, 2004, s. 50). W rzeczywistości, o czym miałem przekonać się w trakcie późniejszych studiów, rzecz nie przedstawia się tak jednoznacznie. Strategie zarządzania ryzykiem wyrastają bowiem z odmiennego wobec tradycji pedagogicznej sposobu podejmowania problemu. Można nawet powiedzieć, że ich źródłem ideowym jest w dużej mierze nurt obcy modelowi rehabilitacyjnemu, a związany choćby z koncepcją nowej penologii programowo akcentującą dystans wobec ideałów resocjalizacyjnych (por. Utrat-Milecki, 2006, s. 145–166). Pragmatyzm w tej wersji – gdyby do niego tylko miał się ograniczać charakter dokonujących się przeobrażeń – mógłby legitymizować co najwyżej rozwiązania utrzymane w stylu wspomnianej wcześniej represyjnej strategii unieszkodliwiania. Byłby to wariant bardzo ryzykowny, otwierający drogę w kierunku rzeczywistości opisywanej przez Jocka Younga (2007) w kategoriach społeczeństwa wykluczenia<sup>16</sup>. O tym, że scenariusz taki jest jak najbardziej do pomyślenia, świadczą szczególnie doświadczenia amerykańskie. Także i tego aspektu nie podobna pomijać w debacie na temat sensu obecności rozwiązań resocjalizacyjnych, pominięcie go oznaczałoby ignorowanie wymiernych kosztów moralnych, społecznych i finansowych, jakie wiązać się mogą z radykalnym zerwaniem z ideą resocjalizacji (nie będzie zbytnim uproszczeniem ani wyrazem przesadnej retoryki stwierdzenie, że ceną, jaką przyszło zapłacić za rozbrat z modelem resocjalizacyjnym, może być mierzony powszechnie znanymi wskaźnikami przyrost populacji więziennej w krajach rozwiniętych, na przestrzeni ostatniego półwiecza)<sup>17</sup>.

---

<sup>16</sup> W innym miejscu J. Young, jeden z najbardziej wnikliwych obserwatorów i krytyków późnonowoczesnego społeczeństwa i jego mechanizmów kontroli, określa tę rzeczywistość jeszcze brutalniej, mówiąc o dystopii wykluczenia (J. Young, 1998, s. 80).

<sup>17</sup> Dziś wiemy już, na podstawie doświadczeń systemów, które proces „rozprawiania” się z resocjalizacją zapoczątkowały znacznie wcześniej, że puste miejsce, jakie pozostawiła ona po sobie w ramach struktur legitymizujących postępowanie z przestępcami, nie od razu zostało zajęte przez rozwiązania jawnie represyjne. Początkowo odwrót od idei korekcyjnej dokonywał się często pod hasłem powrotu do koncepcji klasycznych, zgodnie z założeniem nurtu *just desert*. Po niedługim czasie także i one okazały się nie w pełni satysfakcjonujące z punktu widzenia wpływowych rzeczników zdecydowanych i radykalnych rozwiązań kwestii społecznego bezpieczeństwa (M. Cavadino, J. Dignan, 2007, s. 56 i nast.). Na ten aspekt zwróciła zresztą uwagę sama Autorka polemicznego tekstu, przywołując w innej swej pracy wypowiedź A. von Hirscha (B. Stańdo-Kawecka, 2007, s. 89). Wynika z niej, że dramatyczny wzrost represyjności interpretuje on jako efekt wypaczenia pierwotnej idei *just desert*. Wiele wskazuje więc na to, że raz uruchomiony mechanizm dyskredytowania idei resocjalizacyjnej wyzwalać może niekontrolowany bieg zdarzeń, których efekty nie mają

Wspomniany w tekście profesor Stańdo-Kaweckiej rozwój instrumentów szacowania ryzyka recydywy – a konkretnie: kierunek tego procesu – pokazuje realną możliwość uniknięcia (czy niechby nawet minimalizacji) wskazanych wyżej zagrożeń. Dowodzi ponadto, że obranie zdecydowanie pragmatycznego kursu w postępowaniu ze sprawcami przestępstw nie musi oznaczać zerwania ciągłości tradycji resocjalizacyjnej. Jeśli bowiem prawdopodobieństwo powtórzenia konfliktu z prawem określa się wyłącznie na podstawie tzw. statycznych czynników ryzyka (co miało miejsce w przypadku posługiwania się narzędziami drugiej generacji), to pod adresem takiego modelu postępowania godzi się zgłosić cały szereg słusznych zastrzeżeń, widząc w nim raczej instrument społecznego wykluczenia. Czynności diagnostyczne oraz decyzje podjęte na ich podstawie wpisują się tu w schemat technokratycznego porządku, w którym kreator strategii penitencjarnej jest sprawnie operującym metodami statystycznymi aktuariuszem. Od bliskich mu zawodowo specjalistów z rynku finansowego czy branży ubezpieczeniowej różni go niewiele<sup>18</sup>. Gdy jednak ryzyko recydywy staje się przedmiotem analizy uwzględniającej całe spektrum cech składających się na obraz sytuacji przestępcy jako osoby, która – o ile wyrazi taką gotowość – może skorzystać z oferty profesjonalnej resocjalizacji; innymi słowy, gdy szacowanie ryzyka obejmuje ogół zarówno statycznych, jak i dynamicznych czynników (na tym założeniu opiera się konstrukcja narzędzi trzeciej i czwartej generacji), wówczas postępowanie korekcyjne spełnia podstawowe przesłanki działania skutecznego i humanitarnego. Wówczas też praca penitencjarna i praca kuratorska zyskuje rzetelne oparcie w empirycznie uzasadnionych procedurach metodycznych (zasady: ryzyka, potrzeb i reaktywności). Realizowana w taki sposób praktyka korekcyjna nie tylko nie stoi w sprzeczności z ideałem resocjalizacyjnym, przeciwnie jest jego urzeczywistnieniem w konkretnych warunkach, uwzględniających kluczowy charakter oczekiwań społecznych związanych z prewencyjną funkcją kary.

Dyskusja, do której doskonałym wstępem jest tekst Krakowskiej Kryminologii, o ile zostanie podjęta, toczyć się będzie w momencie, gdy na światowej scenie penitencjarnej idea resocjalizacji po dość długim okresie letargu odzyskuje swoje pierwotne znaczenie i wpływ na typ rozwiązań praktycznych.

---

nic wspólnego z przewidywanymi przez krytyków resocjalizacji korzyściami. Przemiany, o których mowa, dokonywały się pod wyraźnym wpływem zmieniającego się w skali globalnej, od połowy ubiegłego wieku, klimatu społeczno-ekonomicznego. Istotą było tu ustępowanie modelu państwa opiekuńczego na rzecz realizacji wizji neoliberalnych. Zwrot ten oznaczał także wzrost popularności języka socjaldarwinizmu, w którym postulaty zerwania ze spuścizną resocjalizacji znajdują nader adekwatny środek artykulacji. Wątek społecznego kontekstu przemian zachodniej sceny penitencjarnej wydaje się ważny o tyle, że stawia pod znakiem zapytania realne szanse zastąpienia strategii resocjalizacyjnej modelem pracy socjalnej.

<sup>18</sup> Podobny rodzaj zastrzeżeń rodzic musi pomysł wykorzystywania technik aktuarialnych dla potrzeb orzekania o wymiarze kary.

Olbrzymia w tym zasługa właśnie filozofii *What Works* i związanego z nią rekwizytorium pomiarowego. To dzięki tym inspiracjom można dziś mówić o resocjalizacji, w sensie, jaki proponuje Gwen Robinson (2008, s. 433 i nast.), używając określenia *managerial rehabilitation*<sup>19</sup>.

Póki co, pozostaje mieć cichą nadzieję, że tak jak nurt redukcji szkód (*harm reduction*) wpłynął w Polsce na sposób widzenia problemu uzależnień, a w szczególności kwestii związanych z oddziaływaniem na osoby uzależnione, tak też koncepcje zarządzania ryzykiem – wyrosłe z podobnego zresztą, pragmatycznego nurtu myślenia – przeniknąwszy do teorii i języka resocjalizacji, będą stanowić trwałe element jej odmienionego oblicza.

## Bibliografia

1. Allen Francis A. (1959), Criminal Justice, Legal Values and the Rehabilitative Ideal., *The Journal of Criminal Law, Criminology, and Police Science*, nr 50, s. 226–232.
2. Cavadino Michael, Dignan James (2007), *The Penal System: An Introduction*, London, Sage Publications.
3. Cekiera Czesław (1992), *Psychoprofilaktyka uzależnień oraz terapia i resocjalizacja osób uzależnionych*, Lublin, Towarzystwo Naukowe KUL.
4. Czapów Czesław, Jedlewski Stanisław (1971), *Pedagogika resocjalizacyjna*, Warszawa, PWN.
5. Garland David (2001), *The Culture of Control. Crime and Social Order in Contemporary Society*, Chicago, The University of Chicago Press.
6. Garland David (2003), *Penal Modernism and Postmodernism*, (w:) Blomberg Thomas G., Cohen Stanley (red.), *Punishment and Social Control*, New York, Walter de Gruyter, s. 45–73.
7. Gaś Zbigniew B. (1992), *Wspólnota terapeutyczna w leczeniu uzależnień*, Lublin, Fundacja „Masz Szansę”.
8. Hutchinson Steven (2006), *Countering catastrophic criminology: Reform, punishment and the modern liberal compromise*, *Punishment and Society*, nr 8, s. 5–26.
9. Lewis Sam (2005), *Rehabilitation: Headline or footnote in the new penal policy?*, *The Journal of Community and Criminal Justice*, nr 52, s. 119–135.

---

<sup>19</sup> Także w wydanej niedawno monografii nt. resocjalizacji przestępców G. Robinson poświęca ruchowi *What Works* osobny rozdział pod znamienym tytułem: „Reviving Rehabilitation” (2009, s. 75–88). Fakt swoistego renesansu, jaki przeżywa podejście resocjalizacyjne, dokumentują też – oprócz wymienionych w tekście prof. B. Stańdo-Kaweckiej; D. Andrews, J. Bonty, F. T. Cullen i P. Gendreau – m.in.: S. Steen i R. Bandy (2007), S. Hutchinson (2006) i S. Lewis (2005); ostatni z autorów zwraca także uwagę na ryzyko zawłaszczenia pragmatycznie zorientowanego modelu resocjalizacyjnego przez praktyki jawnie represyjne.

10. Mauer Marc, Chesney-Lind Meda (red.) (2003), *Invisible Punishment: The Collateral Consequences of Mass Imprisonment*, New York, The New York Press.
11. Pospiszyl Kazimierz (1998), *Resocjalizacja. Teoretyczne podstawy oraz przykłady programów oddziaływań*, Warszawa, Wydawnictwo Żak.
12. Robinson Gwen (2008), Late-modern rehabilitation: The evolution of a penal strategy, *Punishment and Society*, nr 10, s. 429–445.
13. Robinson Gwen, Crow Iain (2009), *Offender Rehabilitation. Theory, Reserch and Practice*, London, Sage Publications.
14. Stańdo-Kawecka Barbara (2007), *Prawo karne nieletnich: od opieki do odpowiedzialności*, Warszawa, Wydawnictwo Wolters Kluwer.
15. Steen Sara, Bandy Rachel (2007), When the policy becomes the problem: Criminal justice in the new millennium, *Punishment and Society*, nr 9, s. 443–467.
16. Stępiak Piotr (1999), Od resocjalizacji do pracy socjalnej: o konieczności zmiany modelu postępowania, *Opieka–Wychowanie–Terapia*, nr 38, s. 35–42.
17. Stępiak Piotr (2003), Wychowanie w pracy penitencjarnej – anachronizm czy nowe szanse?, (w:) Sowa Józef, Piotrowski Eugeniusz, Rejman Józef (red.), *Wychowanie–Profilaktyka–Resocjalizacja. W poszukiwaniu doskonalszych systemów w skali makro i mikro. Część II: Profilaktyka i resocjalizacja*, Rzeszów, Podkarpacki Ośrodek Doskonalenia Zawodowego, s. 319–332.
18. Stępiak Piotr (2004), Kryzys resocjalizacji penitencjarnej a praca socjalna, *Przegląd Więziennictwa Polskiego*, nr 44/45, s. 29–41.
19. Sztuka Mariusz (2004), Kierunki zmian współczesnej instytucji penitencjarnej oraz ich uwarunkowania, (w:) Kozaczuk Franciszek (red.), *Resocjalizacja instytucjonalna. Perspektywy i zagrożenia*, Rzeszów, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, s. 43–53.
20. Urbaniak-Zajac Danuta (2000), Czy praca socjalna może/powinna zastąpić resocjalizację?, *Opieka–Wychowanie–Terapia*, nr 41, s. 35–42.
21. Urban Bronisław (2003), Patologia społeczna i ewolucja polskiej myśli resocjalizacyjnej, (w:) Polak Krzysztof, Urban Bronisław (red.), *Edukacyjne wyzwania w krajach postkomunistycznych*, Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 135–147.
22. Utrat-Milecki Jarosław (2006), *Podstawy penologii. Teoria kary*, Warszawa, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
23. Young Jock (1998), From Inclusive to Exclusive Society: Nightmares in the European Dream, (w:) Ruggiero Vincenzo, South Nigel, Taylor Ian (red.), *The New European Criminology. Crime and Social Order in Europe*, London–New York, Routledge, s. 64–93.